

s. Elżbieta Elena Wróbel

Staropolski autoportret białogłowy

Odmienność ról do spełnienia, jakie przypadają w udziale mężczyźnie i kobiecie w społeczeństwie staropolskim, nie wynikała jedynie z różnic biologicznych. W oczach mężczyzn białogłowa jawiła się jako część ludzkości słabsza, nie tylko pod względem fizycznym czy psychicznym, lecz także umysłowym, dlatego też wymagająca stałego dozoru i opieki. Jednakże świat kobiecy zawsze ciekawił i intrygował męską część społeczeństwa, może właśnie dlatego, iż był tak inny. Prawdę tę zdradzają przede wszystkim literatura i sztuka, tworzone w ubiegłych stuleciach prawie wyłącznie przez mężczyzn. Poeci poświęcili kobiecie wiele swych wierszy, niejedna karta w dziejach światowej prozy została zapisana ku jej pochwalie lub naganie. Także dzisiaj, chociaż stosunki społeczne wyglądają zupełnie inaczej, książki, film czy prasa nadal dość często podejmują problematykę oscylującą wokół tzw. kwestii kobiecej. Wynika to być może z faktu, iż mimo daleko posuniętej emancypacji kobiet i powolnego zacierania różnic w sposobie funkcjonowania obu płci w społeczeństwie nadal istnieją jakby dwa odrębne światy – kobiet i mężczyzn. Dzisiaj wydają się nie mieć przed sobą tajemnic, a jednak nie da się ukryć, iż niewątpliwa inność fizyczna i psychiczna kobiety i mężczyzny nie pozostaje bez wpływu na ich wzajemne postrzeganie i funkcjonowanie – nie tylko w małżeństwie. Może warto zatem nieco bliżej przyjrzeć się światu naszych staropolskich prababek, by lepiej zrozumieć ich dzisiejsze prawnuczki?

Historyk zajmujący się badaniem przeszłości nie czyni tego jedynie w celu zaspokojenia swojej ciekawości. Poznając rzeczywistość, która obecnie jest już historią, stara się nie tylko zobaczyć, ale i lepiej zrozumieć ludzi ją tworzących. Człowiek wyłaniający się spoza faktów i wydarzeń wraz ze swoim światem wartości, spojrzeniem na otaczający go świat czy wreszcie wrażliwością i emocjami staje się wtedy o wiele bliższy poznającemu. Takie podejście do przeszłości charakteryzuje szczególnie badaczy kultury i obyczajowości, wśród których niemałą już grupę stanowią ci, którzy zajmują się różnymi aspektami życia codziennego naszych przodków. Na szczególną uwagę zasługują badania dotyczące rodziny¹, w tym

¹ Na ten temat pisali m.in.: M. Koczarska, *Rodzina szlachecka w Polsce późnego średniowiecza*, Warszawa 1975; B. Barański, *Rodzina od czasów najdawniejszych do końca XVIII w.*, [w:] *Przemiany*

także poświęcone osobno dziecku, kobiecie, mężczyźnie czy ludziom starszym². W tym kręgu zainteresowań w centrum niezmiennie pozostaje kobieta. Tematyka kobieca doczekała się w polskiej historiografii zdecydowanie największej liczby monografii poświęconych różnym etapom i aspektom życia kobiety³. Rodzi się pytanie o przyczyny wzmożonego – zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach – zainteresowania tą problematyką. Niewątpliwie można by wskazać kilka, nie tylko historycznych. Jednakże dla badacza przeszłości jednym z zasadniczych czynników determinujących jego poczynania jest z pewnością zasób źródeł stanowiący podstawę badań. A tych jest niemało, gdyż kobieta, pomimo iż w XVI czy XVII stuleciu w obliczu prawa nie mogła równać się z mężczyzną, była obecna właściwie we wszystkich dziedzinach życia społecznego, chociaż nie zawsze w sposób bezpośredni. Świadectwem tego pozostaje zarówno literatura piękna, jak i akta sądów

rodziny polskiej, red. J. Komorowska, Warszawa 1975, s. 23–51; M. Bogucka, *Rodzina w polskim mieście XVI–XVII wieku: wprowadzenie w problematykę*, „Przegląd Historyczny”, t. 74, 1983, z. 3, s. 495–507; I. Gieysztorowa, *Rodzina staropolska w świetle badań demograficznych. Zarys problematyki*, [w:] *Spółczesność staropolska*, t. 2, red. A. Wyczański, Warszawa 1979, s. 159–175; A. Wyczański, *Rodzina w Europie w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Europa i świat w początkach epoki nowożytnej*, red. A. Mączak, cz. 1, Warszawa 1992, s. 10–38; M. Kopczyński, *Studia nad rodziną chłopską w Koronie w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1998.

² Wśród licznych prac warto wymienić choćby: H. Biegelsein, *Matka i dziecko w obrzędach, wierzeniach i zwyczajach ludu polskiego*, Lwów 1927; J. Freylichówna, *Ideał wychowawczy szlachty polskiej w XVI i początku XVII w.*, Warszawa 1938; H. Barycz, *Kartka z dziejów staropolskiego wychowania dziewcząt*, „Nasza Przeszłość”, t. 4, 1948, s. 157–178; A. Wyczański, *Opieka nad ludźmi starymi na wsi polskiej w XVI w.*, [w:] *Biedni i bogaci. Studia z dziejów społeczeństwa i kultury ofiarowane Bronisławowi Geremkowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1992, s. 65–70; M. Sierocka-Pośpiech, *Podrzutki i dzieci nieślubne w Starej Warszawie w XVII w. (skala zjawiska)*, [w:] *Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX*, red. J. Sztetyło, Warszawa 1992, s. 75–84; D. Żołądź, *Ideaty edukacyjne doby staropolskiej. Stanowe modele i potrzeby edukacyjne XVI i XVII w.*, Warszawa 1990.

³ Zob. m.in.: Ł. Charewiczowa, *Kobieta w dawnej Polsce do okresu rozbiorów*, Lwów 1938; Z. Kuchowicz, *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI–XVIII wieku*, Łódź 1972; A. Karpińska, *Kobieta w mieście polskim w II połowie XVI i XVII w.*, Warszawa 1995; tenże, *Żeńska służba domowa w miastach polskich w drugiej połowie XVI i XVII w.*, [w:] *Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX*, dz. cyt., s. 41–61; tenże, *Przekupki, straganiarki, kramarki. Zakres feminizacji drobnego handlu w miastach polskich w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, z. 1–2, 1990, s. 81–89; C. Kukło, *Kobieta samotna w miastach Europy przedprzemysłowej jako przedmiot badań historycznych*, [w:] *Miasto – region – społeczeństwo*, Białystok 1992; A. Wyczański, *Kobiety kierowniczkowe folwarków w starostwie sieradzkim w XVI w.*, „Zapiski Historyczne”, z. 3, 1976, s. 405–421; M. Borkowska, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII–XVIII w.*, Warszawa 1996; K. Targosz, *Sawantki w Polsce w XVII w. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*, Warszawa 1997; M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce*, Warszawa 1998;

(duchownych i świeckich), czy wreszcie sztuka materialna. Nie da się zaprzeczyć, iż autorami tych dzieł i dokumentów byli przede wszystkim mężczyźni, w których otoczeniu kobieta zajmowała jednak zawsze niepoślednie miejsce. Trudno sobie przecież wyobrazić funkcjonowanie tego świata „panów ojców”, „panów mężów” czy „panów braci” bez wsparcia kobiecej głowy i ręki.

Społeczeństwo staropolskie stawiało przed kobietą określone zadania, powierając jej do spełnienia zasadniczą rolę żony i matki. Do jej wykonania była ona przygotowywana przez swoje otoczenie od dzieciństwa. Dlatego też najczęściej nie dawano jej zbyt wyszukanego wykształcenia, a raczej starano się o rozwój moralny, emocjonalny oraz nabycie podstawowych umiejętności niezbędnych przyszłej gospodyni. Dotyczyło to właściwie kobiet z wszystkich warstw społecznych, gdyż w Rzeczypospolitej nie stanowiła wyjątku szlachcianka sama prowadząca domowe gospodarstwo, a tylko w cięższych pracach wyręczająca się służbą⁴. Przyszły mąż oczekiwał od żony, iż będzie mu prawdziwym „towarzyszem” i „przyjacielem” z którym mógłby dzielić radości i smutki dnia codziennego, a dla jego dzieci będzie mądrą i godną naśladowania wychowawczynią. Można by przytoczyć wiele przykładów opisujących ten ideał białogłowy, mocno zapisany w męskich sercach. Był on kształtowany przez wiele pokoleń, dodatkowo zaś wzmocniany nauczaniem Kościoła, m.in. poprzez wytrwałe propagowanie przez kaznodziejów wzoru „kobiety mężnej”. Jeden z ciekawszych obrazów tego typu pozostawił nam jezuita Aleksander Lorencowic, który w swych *Kazaniach pogrzebnych* tak przedstawił ogólnie akceptowany kobiecy ideał: „Chcąc jeden udać wizerunek białejgłowy bogobojnej i pocziwej mężatki namalować, dał personę stateczną: głowę i twarz miała na dół, do ziemię nachyloną, czarną jedwabnicą z wierzchu pokrytą, z napisem nad nią modesta. Oczy miała w górę do nieba podniesione – napis devota; ręką jedną serce odkryte w boku pokazywała z napisem fidelis; w drugiej ręce trzymała kądziel – słowo było napisane: laboriosa. To postać malowana matrony pocziwej [...]. Nie dom tylko prywatny swój abo męża swego, dziatki, czeladkę skromnością buduje, cichością i pokojem rządzi, ale i dom całej rodziny w sławę, w honor szerzy i podnosi. To czyni [...] białogłowa mądra, mulier sapiens. Nie mądra (rozumiej) w łacinę, w języki, filozofskie dyskursy, nauki głębokie – bo taka mądrość płci tej mniej potrzebna, a czasem i szkodliwa”⁵. Dominowały zatem w tym wzorcu cechy określające charakter i cały zasób cnót moralnych, jakimi powinna wyróżniać się każda przykładowa żona. Można by rzec: ideał wygórowany, ale – wydaje

⁴ Por. M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII w.*, Warszawa 1994, s. 67. Oczywiście nieco inaczej było w przypadku córek magnackich, które nie musiały trudnić się domowymi zajęciami.

⁵ A. Lorencowic, *Kazania pogrzebne miane w roznych żalobnych okazyach*, Kalisz 1670.

się – mający swe liczne odzwierciedlenia wśród staropolskich niewiast. Ileż takich „mulier sapiens” na przestrzeni ubiegłych stuleci tworzyło atmosferę staropolskich domostw? Wspomnienie niektórych z nich historia imiennie przechowała do dzisiaj. Zapadły w pamięć nie tylko współczesnym, ale i potomnym jako „niewiasty niepospolite”, które na różne sposoby wykraczały poza obowiązujący model, jednocześnie nie odrzucając go całkowicie⁶.

Na firmamencie XVII wieku szczególnie dwie kobiety jaśniejają w sposób szczególny: Anna Stanisławska i Anna Maria Marchocka, bardziej znana jako matka Teresa od Jezusa, karmelitanka bosa. W dziejach literatury polskiej zapisały się one jako dwie pierwsze kobiety – pisarki, które chwyciły za pióro, by opisać swoje życie. Rzecz niespotykana dotąd w społeczeństwie, gdzie tylko niewielki procent kobiet posiadał umiejętność pisania⁷ i gdzie dotychczas nie było takiej tradycji ani mody. Co zatem skłoniło obie niewiasty, by spróbować swoich sił w tym tak mało „białogłowskim” zajęciu? Starsza o prawie pół wieku Marchocka zapisała wyraźnie w swej *Autobiografii mistycznej*, iż podjęła się tego zadania na polecenie spowiednika, podkreślając jednocześnie ogromny trud związany z jego wypełnieniem. Nie pisała z myślą o czytelniku, traktując powierzane w sekrecie wyznania jako dzieje swojej duszy i prosząc duchownego o spalenie notatek zaraz po ich przeczytaniu⁸. Odmienne Anna Stanisławska, która rozpoczynając swoją *Transakcję* zwracała się z przesłaniem bezpośrednio do potencjalnego czytelnika z nadzieją, iż dzieje jej życia będą służyć ku przestrodze i umocnieniu przeżywających podobne jak ona trudności⁹.

⁶ O ciągle żywym zainteresowaniu tymi postaciami świadczą liczne biografie staropolskich niewiast powstałe w ostatnich dziesięcioleciach. Wśród prac obejmujących kilka biogramów warto przypomnieć m.in. cytowane wyżej Z. Kuchowicza *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI–XVIII wieku* czy A. Sajkowskiego *Staropolską miłość. Z dawnych listów i pamiętników* (Poznań 1981).

⁷ Według obliczeń W. Urbana w Małopolsce w drugiej połowie XVI wieku umiejętność pisania posiadało 49% zamożnych szlachcianek, ok. 20% kobiet należących do średniej szlachty, ok. 15% drobnych szlachcianek i ok. 25% mieszczek, co stanowi (w przybliżeniu) ok. 4% całej populacji kobiet zamieszkujących w tym czasie na tym terenie. Zob. W. Urban, *Umiejętność pisania w Małopolsce w drugiej połowie XVI wieku*, „Przegląd Historyczny”, 68, 1977, z. 2, s. 231–257.

⁸ Pisze w swej autobiografii o tym poleceniu spowiednika, iż „nie było mi nic cięższego w posłuszeństwie, w duchu i w naturze [...], ale poddaje się powolnie, wiedząc też i obietnicę mając od wnci [wasmności – chodzi o spowiednika], że o tym nikt nie będzie wiedział, ani tego widział tylko wm sam, i zaraz wm spali, o co ja teraz pokornie proszę, i tą kondycją w sekrecie takim piszę”.

Autobiografia mistyczna M. Teresy od Jezusa, karmelitanki bosej (Anny Marii Marchockiej) 1603–1652, wyd. K. Górski, Poznań 1939, s. 37.

⁹ A. Stanisławska, *Transakcja albo opisanie całego życia jednej sieroty przez żalodne treny od teje samej pisane roku 1685*, Kraków 1935, s. 1.

Motywy zatem pozostawały tak odmienne, jak różne były autorki tych dzieł. Jedna z nich była zakonnica, druga – kobietą zawierającą trzykrotnie związek małżeński. Mogło by się zatem wydawać, iż reprezentowały całkiem odmienne światy, które powinny znaleźć swe odbicie w pozostawionych wersetach i strofach. Jednak już przy pierwszej próbie analizy tego, co według autorek autobiografii należało do istoty ich życia i nadawało mu sens, uważny czytelnik ma okazję odnaleźć wiele punktów wspólnych dla nich obu, co więcej, dla większości przedstawicielek płci pięknej w Rzeczypospolitej XVI czy XVII w. Czy można zatem pokusić się o nakreślenie autoportretu staropolskiej białogłowy w oparciu o pozostawione przez nie zapiski? Wydaje się, że raczej tak, gdyż pomimo podjęcia przez nie pisarskich prób wyróżniających je niewątpliwie spośród grona ówczesnych szlachcianek, pozostawały nadal typowymi przedstawicielkami tej grupy społeczeństwa. Jest to źródło o tyle cenniejsze, iż właściwie oprócz niewielu osobistych w treści i tonacji, a zachowanych do dzisiaj listów napisanych przez kobiety, niewiele pozostało możliwości ujrzenia niewiasty staropolskiej jej własnymi oczami.

Kim zatem były i z jakiego środowiska wywodziły się obie autorki? Urodzona w 1603 roku Anna Maria Marchocka była córką starosty czchowskiego Pawła Marchockiego i Elżbiety z Modrzejewskich. Nie jest natomiast znana dokładna data narodzin Anny Stanisławskiej, córki chorążego halickiego, a potem wojewody kijowskiego Michała Stanisławskiego i Krystyny z Borkowa Szysz-kowskiej. Prawdopodobnie urodziła się między 1651 a 1654 rokiem. Dzieliło je zatem nie tylko półwiecze, ale również pochodzenie. Stanisławska była córką magnacką, wnuczką wojewody krakowskiego Michała Zebrzydowskiego, rodzice Marchockiej zaś należeli raczej do średniozamożnej szlachty. Wychowywały się także w odmiennych warunkach – przyszła zakonnica w domu rodzinnym wraz z kochającym ją rodzeństwem, przyszła żona zaś w klasztorze dominikańskim u swej ciotki, gdzie została oddana po śmierci matki¹⁰. I to właśnie klasztor jest miejscem łączącym młodość naszych bohaterek, gdyż również Marchocka miała okazję spędzić jako dziecko pewien czas u klarysek w Sączu, gdzie ostatecznie wstąpiła jej starsza siostra. Obie też nie miały zbyt radosnych wspomnień z tego pobytu. Stanisławska przeszła tam ciężką chorobę, której omalże nie przypłaciła życiem, Marchocka zaś, od dziecka skłaniająca się ku życiu zakonnemu, nie potrafiła odnaleźć swego miejsca wśród zakonnicy żyjących nie dość „ściśle” jak na jej wymarzony ideał. Michał Stanisławski po swoim po-

¹⁰ Była to siostra matki – Dominika Zebrzydowska, dominikanka na Gródku w Krakowie.

wtórny ożenek zabrał córkę z powrotem do domu, zaś rodzice Anny Marii Marchockiej ostatecznie musieli zgodzić się na jej wstąpienie do karmelu¹¹.

Te epizody z ich życia pokazują, jaką rolę spełniał (lub mógł spełniać) w życiu staropolskiej białogłowy klasztor. Dla wielu było to jedyne dostępne dla nich miejsce, gdzie mogły zdobyć podstawy wykształcenia: umiejętność czytania i pisania, niekiedy również znajomość języków obcych, a także pogłębić swoją pobożność i życie religijne. Klasztor był też niejednokrotnie miejscem rekolekcji dla niewiast, pragnących oddać się ćwiczeniom duchownym w atmosferze klasztornej ciszy i skupienia. Jednakże same zakonnice niezbyt zabiegały o takie rekolektantki, gdyż często wносиły one dużo zamieszania w unormowane życie klasztoru. Zdarzało się, iż obok dorosłych kobiet z tej możliwości korzystały także dziewczęta przygotowujące się do przyjęcia sakramentów. Często dopuszczano do udziału we wspólnej modlitwie i krótkim (a czasem dłuższym) pomieszkaniu dobrodziejki klasztoru, dbające o jego materialny byt¹². Jako przykład może tu posłużyć choćby wspomniana przez Marchocką Zofia Stanisławowa Lubomirska, wojewodzina krakowska, w której towarzystwie autorka niejednokrotnie zamieszkiwała u sądeckich klarysek¹³. Zdarzały się także sytuacje, gdy dla panien uprowadzonych z domu klasztor pełnił funkcję „urzędowej przyzwoitki” na czas potrzebny do legalizacji związku¹⁴. Wydaje się zatem, iż klasztory odgrywały niezwykle ważną rolę w religijnym wychowaniu niewiast, zwłaszcza tych, które w życiu duchowym poszukiwały czegoś więcej, niż mogły otrzymać w duszpasterstwie parafialnym.

Należałoby zatem zapytać o przejawy i jakość życia religijnego ówczesnej kobiety, gdyż jest to bardzo ważny rys szkicowanego autoportretu. Zrozumiałe, iż ta problematyka zajmuje o wiele więcej miejsca w autobiografii karmelitanki Marchockiej. Autorka próbowała przecież przelać na papier kształt własnej drogi duchowej. Ale przy tej okazji przekazała bardzo plastyczny obraz religijności własnej matki, pozwalający przypuszczać, jak mogło wyglądać wychowanie religijne dzieci, zwłaszcza córek, w przeciętnym szlacheckim dworcu tego okresu: „Matka moja dawała nam dobre wychowanie, od młodości lat wiodła nas do Pana Boga, do służenia Mu i rada w nas widziała, kiedychmy się do Pana Boga miały. Osobliwie zaliczała nam nabożeństwo do Naświętzy Panny; a na każde święto jej zawsze się

¹¹ Por. *Autobiografia mistyczna M. Teresy od Jezusa, karmelitanki bosej*, dz. cyt., s. 51, 54–56; A. Stanisławska, *Transakcja albo opisanie całego życia jednej sieroty*, dz. cyt., s. 4–5.

¹² Na ten temat por. E. Wróbel, *Kobieta w Kościele Sarmatów*, [w:] *Charisteria Tito Górski Oblata. Studia i rozprawy ofiarowane profesorowi Tytusowi Górskiemu*, Kraków 2003, s. 317–318.

¹³ *Autobiografia mistyczna M. Teresy od Jezusa, karmelitanki bosej*, dz. cyt., s. 54–55.

¹⁴ M. Borkowska, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII–XVIII wieku*, dz. cyt., s. 58.

spowiadała i komunikowała z nami. Nie pamiętam, żebym które święto Naświętszy Panny bez komuniej kiedy opuściła. Różaniec Naświetszy Panny, zaraz jakom pacierz umiała, nam naznaczała mówić. [...] Miała też szczególne nabożeństwo do św. Katarzyny panny i męczenniczki, i nas go uczyła. Kazała odprawiać na każdy rok przed jej świętem na siedem niedziel pacierzy piętnaście z inszymi modlitwami, pościła do niej post i z nami; co tydzień, to inszy dzień bralichmy. Mszy św. słuchać w te dni trzeba było, z inszymi różnymi do niej nabożeństwami [...]. Sporządzali mi też wszystek czas przez cały dzień, w każdą godzinę czym się bawić, do modlenia, do nauk, do czytania, do robót a na każdy dzień powinność ta moja była czytać żywoty świętych, tego zwłaszcza świętego, którego dzień przypadał i powiedzieć go przed matką zawsze¹⁵. Był to zatem tradycyjny wzorzec pobożności, oparty na kulcie świętych, modlitwie ustnej i prostych praktykach religijnych, chociaż niepozobawiony duchowej głębi. Wzrastając w takiej atmosferze Anna Maria rychło wypracowała własny sposób zwracania się do Boga, w którym z czasem zaczęła dominować medytacja i modlitwa myślna oraz różne umartwienia¹⁶.

W odróżnieniu od *Autobiografii* Marchockiej, w pamiętniku Stanisławskiej trudno odnaleźć bezpośrednie odniesienia do tej tematyki. Jest to zrozumiałe, gdyż autorka zajęła się raczej opisem swego życia małżeńskiego niż sprawą własnej religijności. Jednakże także i tu można zaobserwować pewne elementy charakteryzujące jej wiarę. Uwidaczniała się ona szczególnie w momentach trudnych (ciężka choroba męża) czy przełomowych (decyzja o powtórny zamążpójściu). Wtedy to z serca i spod pióra Stanisławskiej wypływała modlitwa oraz troska o należyte wypełnienie woli Bożej¹⁷. Można także stwierdzić, iż posiadała ona pewną znajomość Biblii, o czym świadczy przytoczenie przez nią historii Jakuba, który od Labana zamiast Racheli dostał za żonę Leę¹⁸. Była zatem z pewnością osobą religijną, chociaż w domu rodzinnym nie miała takich wzorców jak Marchocka, gdyż matkę utraciła bardzo wcześnie. Może więc większy wpływ w tym względzie wywarł na nią pobyt w klasztorze u ciotecznej babki Dominiki Zebrzydowskiej?

Z pewnością można zatem sformułować tezę, iż religia odgrywała bardzo ważną rolę w życiu ówczesnej białogłowy. Była to niewątpliwie jedna z tych nielicznych sfer życia społecznego, w których kobieta była traktowana na równi z mężczyzną, a w niektórych obszarach życia religijnego odgrywała nawet waż-

¹⁵ *Autobiografia mistyczna M. Teresy od Jezusa, karmelitanki bosej*, dz. cyt., s. 41–42.

¹⁶ Tamże, s. 68–69 i 168–169.

¹⁷ A. Stanisławska, *Transakcja albo opisanie całego życia jednej sieroty*, dz. cyt., s. 121 i 135.

¹⁸ Por. Rdz 29, 21 n.; A. Stanisławska, *Transakcja albo opisanie całego życia jednej sieroty*, dz. cyt., s. 7.

niejszą od niego rolę. Znamienne, iż wśród najwybitniejszych postaci polskiej duchowości XVI czy XVII wieku zdecydowany prym wiodą kobiety. Wystarczy wspomnieć na przykład matkę Magdalenę Mortęską, która doprowadziła do reformy klasztorów benedyktyńskich w duchu reformy trydenckiej i jest często porównywana ze św. Teresą z Avila¹⁹, czy inne świętobliwe benedyktynki i karmelitanki żyjące w tamtym czasie. Jakże nietuzinkowe musiały to być osobowości, które spoza klasztornej kraty potrafiły promieniować na innych prawdziwą świętością. Wydaje się zatem, iż życie religijne większości ówczesnych kobiet, zwłaszcza z warstwy szlacheckiej, nie było powierzchowne – oparte jedynie na zewnętrznej stronie kultu – lecz bardzo często łączyło się z autentycznym życiem wewnętrznym. I nie dotyczyło to jedynie zakonnic, ale także żon i matek, czego przykładem była chociażby wspomniana wyżej Elżbieta Marchocka.

Kolejnym niezwykle ważnym tematem znajdującym swe odbicie w tekstach obu pisarek jest życie rodzinne, a szczególnie obraz wzajemnych relacji pomiędzy najbliższymi sobie osobami. Opisując swój dom rodzinny, zarówno Marchocka jak i Stanisławska otwarcie przyznają, iż bliższe więzi emocjonalne łączyły je raczej z ojcem niż z matką. U Stanisławskiej było to naturalnie spowodowane nieznaną matką, która odumarała ją we wczesnym dzieciństwie. Marchocka, pomimo podkreślania roli matki w kształtowaniu swojej osobowości czy religijności, zauważała pewną nierówność w traktowaniu przez nią obu swych córek. Odczuwała, że matka bardziej kocha starszą, kiedy zaś Annie Marii „ocięć i wszyscy większą miłość pokazywali, niemiło jej to było”²⁰. Trudno osądzić, ile w tym stwierdzeniu obiektywnego spojrzenia, ale późniejsza reakcja rodziców na decyzję córki o wstąpieniu do klasztoru zdaje się niejako potwierdzać to spostrzeżenie. Po początkowym kategoriycznym sprzeciwie, kiedy usilne namowy, obietnice i groźby wobec córki nie doprowadziły do zmiany jej postanowienia, rodzice wyrazili zgodę. Jednakże z opisu Marchockiej widać, że ojciec tę akceptację jej wyboru przypłacił chorobą²¹. Ze słów ojca opierającego się woli córki przebija nie tylko autentyczna troska o nią

¹⁹ K. Górski, *Matka Mortęska*, Kraków 1971; tenże, *M. Magdalena Mortęska i jej rola w reformie trydenckiej w Polsce*, „Nasza Przeszłość”, t. 34 (1971), s. 131–176.

²⁰ *Autobiografia mistyczna M. Teresy od Jezusa, karmelitanki bosej*, dz. cyt., s. 43.

²¹ „Ocieć był tak strapiony, że do politowania nie wiem komu by nie był, patrząc nań; aż się na gorączkę rozniecił. Powiadał mi, że nie mógł czuć, wystawiając sobie wszystkie ciężkości (nic cięższego w naturze swojej nad to) i kiedyby mnie umarłą na marach widział, nie miałby takiego żalu i ciężkości, boby już widział koniec mój. Ale jako on mówił: dawać mię jako na ustawiczne umieranie, wiedzieć że jest, a nie mieć mię, cięższa mu to była, jako się na Boga oświadczał, mówiąc do Niego: «Nie mogę nic większego uczynić dla Ciebie, Panie, jako czynię, a wielką (!) czynię»”, *Autobiografia mistyczna*, dz. cyt., s. 66.

i jej przyszłość, ale przede wszystkim szczere uczucie, tak często skrywane przez ówczesnych mężczyzn pod pozorami oschłości. Bardzo podobne doświadczenie przeżyła Stanisławska. Pomimo oporów wobec osoby swego narzeczonego – bogatego, ale ograniczonego umysłowo Jana Kazimierza Warszyckiego – zgodziła się na małżeństwo, nie chcąc sprzeciwiać się woli ojca. Życie szybko jednak pokazało, jak wielkim nieszczęściem dla córki stała się ta decyzja opiekuna. Widząc, jaki los jej zgotował, do końca życia tego żałował. Martwił się o nią nawet na łożu śmierci:

O to się więcej turbuję –
Mówi – żem sobie przyczynę
Śmierci zadał, że dziewczynę
Swoję w tę niewolę wprawił,
A niemasz ktoby wybawił²²

Autorka sugeruje, że to właśnie troska o córkę wpędziła ojca w chorobę, która zakończyła się śmiercią. Ze swej strony Stanisławska bardzo głęboko przeżyła stratę tej najbliższej dla siebie osoby.

Wszystkie dyskusje historyków rodziny na temat jakości więzi emocjonalnych pomiędzy staropolskimi rodzicami a ich dziećmi wydają się znajdować swe rozwiązanie w przytoczonych wyżej przykładach. Oczywiście trudno uogólniać, ale można raczej przyjąć, iż opisane w tych autobiografiach relacje nie należały do wyjątkowych. Dlatego też trudno podawać w wątpliwość istnienie rodzicielskiej miłości, chociaż sposoby jej wyrażania były może nieco odmienne od tych, do jakich jest przyzwyczajony współczesny człowiek. Także ze strony potomstwa, oprócz należnego szacunku i posłuszeństwa, widać wiele szczerego przywiązania i miłości, chociaż oczywiście także wówczas zdarzały się przypadki „wyrodných dzieci” nie zasługujących na rodzicielskie błogosławieństwo²³. Mniej natomiast to uczucie jest widoczne w opisach własnego rodzeństwa – wzmianki są raczej lakoniczne, bez osobistego zabarwienia. Stanisławska zapisała nawet własne zdziwienie faktem istnienia głębokiej więzi pomiędzy braćmi stryjecznymi (Janem Stanisławem Zbąskim i Janem Bogusławem Zbąskim), przyjmując ją jako coś nadzwyczajnego, co rzadko zdarzało się nawet pomiędzy rodzonymi braćmi²⁴.

²² A. Stanisławska, *Transakcja albo opisanie całego życia jednej sieroty*, dz. cyt., s. 36.

²³ Por. E. Wróbel, *Chrześcijańska rodzina w Polsce XVI–XVII wieku. Między ideałem a rzeczywistością*, Kraków 2002, s. 197–198.

²⁴ A. Stanisławska, *Transakcja albo opisanie całego życia jednej sieroty*, dz. cyt., s. 141.

Dom rodzinny i relacje łączące obie pisarki z rodzicami i rodzeństwem nie są jedynymi opisywanymi przez nie więziami. W centrum zainteresowań Stanisławskiej znajdują się przede wszystkim jej kolejni mężowie i uczucia, które ich z nią łączyły. Jest to zarazem przykład, iż w małżeństwach zawieranych wówczas przeważnie ze względów nie mających nic wspólnego z miłością często rodził się autentyczny i mocny związek emocjonalny pomiędzy małżonkami. W nieporadnych wersach swej poezji Stanisławska dawała wyraz prawdziwemu szczęściu, jakiego doznała w pożyciu zarówno z Oleśnickim, jak i Zbąskim, a jej żal po śmierci obu mężów, których darzyła szczerym afektem, był autentyczny. Nieco inaczej wygląda przekaz Marchockiej. Ze zrozumiałych przyczyn główną treścią tej autobiografii nie były relacje z innymi ludźmi, chociaż ich opis zajmuje także niepoślednie miejsce, lecz osobisty kontakt pisarki z Bogiem. Znamienne, iż nie przedstawiła wprost swoich motywów, dla których chciała zostać zakonnicej, lecz jedynie zabiegi wokół realizacji pragnienia wstąpienia do klasztoru. Jednakże z pozostawionych wspomnień można wywnioskować pośrednio, iż zasadniczym powodem tej decyzji była chęć całkowitego oddania się Bogu. Było to dla niej pragnienie wcześniejsze niż sama decyzja o zostaniu zakonnicej. Świadczyć o tym może chociażby jej prośba o możliwość życia w czystości, skierowana do Boga jeszcze w dzieciństwie, choć sama Marchocka zdawała sobie sprawę z własnej niedojrzałości, pisząc: „bom sama nie wiedziała, czegom prosiła, a to zawszem o to prosiła”²⁵. Można zatem stwierdzić, że chociaż Marchocka nie określiła wprost swej relacji z Bogiem, podstawą jej decyzji nie był jedynie zachwyt nad samym życiem zakonnym (często ujawniała swe krytyczne zdanie na ten temat), lecz osobista więź z Chrystusem – zażyłość, którą bez wahania można określić mianem miłości. Była to miłość przeżywana na inny sposób i w innych realiach, niż miało to miejsce w przypadku Stanisławskiej, ale przecież efekt był bardzo podobny. To uczucie dawało im obu poczucie spełnienia, określało sens ich życia, które przecież nie było wolne od zmartwień i trudności. Stanisławska cierpiała, gdy odchodzili ci, których kochała, Marchocka przeżywała męki, kiedy czuła się opuszczona przez Boga i poddawana oschłościom i pokusom. Poczucie osamotnienia i tęsknoty dotykały każdą z nich, chociaż przedmiot miłości był tak różny.

Poczynione przez obie autorki zapiski ukazują jeszcze jedną sferę zainteresowania ówczesnej kobiety, zwłaszcza szlachcianki. Była nią polityka, a raczej sprawy ojczyzny, w które bezpośrednio byli zaangażowani ich ojcowie, mężowie

²⁵ *Autobiografia mistyczna M. Teresy od Jezusa, karmelitanki bosej*, dz. cyt., s. 41.

i bracia. Nie mogąc uczestniczyć osobiście w sejmach czy wojnach, żywo interesowały się wszystkim, co dotyczyło nie tylko najbliższego sąsiedztwa, ale i całego kraju. Widać to szczególnie u Stanisławskiej, której pamiętnik przechował wiele wzmianek na temat wydarzeń rozgrywających się pod koniec panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego i w początkach królowania Jana III Sobieskiego, zresztą jej dalekiego krewnego i opiekuna. Wspominając elekcję tego króla oraz wielkie bitwy, jak choćby z Turkami pod Chocimem czy pod Wiedniem, czyniła to na zasadzie dygresji na marginesie zasadniczego tematu, jakim były dzieje jej życia, wykazując jednak spore zainteresowanie i orientację w tych kwestiach²⁶. Także, chociaż może to wydawać się nieco dziwne, do dzieła klawurowej zakonnicy przedostały się wiadomości dotyczące „wielkich tego świata” – a konkretnie pary królewskiej, Jana Kazimierza i Ludwiki Marii. Królowa osobiście odwiedzała warszawskie karmelitanki, czasem zatrzymując się na dłużej w klasztorze, prosząc o modlitwę w intencji narodzenia długo oczekiwanego królewskiego potomstwa. Zakonnice oprócz modlitw podejmowały różne umartwienia w tej intencji, a kiedy parze królewskiej urodziła się córka – Maria Anna Teresa, już w kołysce została przeznaczona do Karmelu²⁷. Niestety, o czym już Marchocka nie napisała, urodzona w 1650 r. królewna żyła jedynie rok. Po śmierci ubrano ją w karmelitański habit i pochowano w kościele tychże sióstr na Krakowskim Przedmieściu²⁸. Marchocka zapisała jeszcze jeden, nieco tajemniczy epizod dotyczący jej osobistych kontaktów z najważniejszymi osobami w państwie. W 1649 roku, w oktawie wniebowzięcia Matki Bożej, miała widzenie, w czasie którego poczuła wielkie przynaglenie, by „prosić za króla Jegomości i oddawać go Naświętzy Pannie, żeby mu uprosiła zwycięstwo”²⁹. Jan Kazimierz znajdował się bowiem wówczas w obozie pod Zborowem, szykując się do bitwy. Według pisarki także król wraz z kanclerzem Ossolińskim widzieli Marchocką w obozie, „upewniającą, że jem nic nie będzie”³⁰. Widać zatem, iż nawet krata i zamknięcie nie stanowiły przeszkody, kiedy trzeba było wspomóc króla i ojczyznę.

Staropolski autoportret białogłowy nakreślony w oparciu jedynie o te dwa pamiętniki wydaje się jednak niepełny. Brakuje bowiem bardzo ważnego elementu

²⁶ Zob. m.in. A. Stanisławska, *Transakcja albo opisanie całego życia jednej sieroty*, dz. cyt., s. 110, 114–115, 178–179, 186–189.

²⁷ Całą tę historię Marchocka opisuje dosyć szeroko, zob. *Autobiografia mistyczna M. Teresy od Jezusa, karmelitanki bosej*, dz. cyt., s. 221–224.

²⁸ B. Fabiani, *Na dworze Wazów w Warszawie*, Warszawa 1988, s. 146–148.

²⁹ *Autobiografia mistyczna M. Teresy od Jezusa, karmelitanki bosej*, dz. cyt., s. 225.

³⁰ Tamże, s. 226.

wypełniającego zarówno codzienność, jak i karty listów kobiet w każdej – dzieci. W przypadku karmelitanki Marchockiej nieobecność tej tematyki jest raczej zrozumiała. Stanisławska pomimo kolejnych małżeństw także nie posiadała potomstwa i jej zapiski ukazują, jak mocno odczuwała ten brak. Nadzieja na urodzenie dziecka była zresztą jednym z najważniejszych powodów, dla których zdecydowała się na kolejne zamążpójście. To był też koronny argument w ustach tych, którzy namawiali ją do ożenku ze Zbąskim, przekonując, iż:

Leć tego Bóg nie zabrania,
Z wolą ludzką swoją skłania.
Może Mu być chwała z tego,
Kiedy z żywota twojego
Jaką kolumnę wywiedzie,
Która znowu dom podwiedzie³¹.

Tak bardzo naturalne pragnienie pisarki, by cieszyć się własnym potomstwem, zyskiwało dodatkowy wymiar poprzez fakt, iż zarówno Jan Oleśnicki, jak i jej kolejny mąż – Jan Zbąski byli ostatnimi z rodu. Brak dziedzica to zarazem koniec znaczenia rodziny w szlacheckim świecie. Jest to jeden z wielu przykładów ukazujących stosunek dorosłych do dziecka w tamtej epoce – dziecko było cenione przede wszystkim jako rękojmia przyszłości i pomyślności własnego rodu³². Wydaje się jednak, że niezależnie od tych przesłanek, osobista troska o dziecko stawała się dla matki bardzo ważnym elementem jej kobiecego świata. Widać to szczególnie w nielicznych kobiecych listach, jakie zachowały się do czasów nam współczesnych³³. Najbardziej wzruszające są właśnie te pisane do dzieci: do synów uczących się z dala od domu rodzinnego i do córek, które po za-

³¹ A. Stanisławska, *Transakcja albo opisanie całego życia jednej sieroty*, dz. cyt., s. 134.

³² Bujny rozwój w okresie odrodzenia literatury parenetycznej dowodzi, iż zagadnienia związane z wychowaniem dzieci zyskiwały na znaczeniu. Wiązało się to również ze stopniowymi zmianami w podejściu do dziecka jako osoby, której wartość nie wypływała jedynie z funkcji, jaką przyjdzie mu spełnić wobec własnej rodziny. Na ten temat więcej zob. P. Aries, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, Gdańsk 1995; E. Badinter, *Historia miłości macierzyńskiej*, Warszawa 1998; M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*, Warszawa 1994; E. Wróbel, *Chrześcijańska rodzina w Polsce XVI–XVII wieku*, dz. cyt.

³³ Z dotąd opublikowanych warto wspomnieć m.in.: H. Malewska, *Listy staropolskie z epoki Wazów*, Warszawa 1954; Maria Kazimiera d'Arquien de la Grange, *Listy do Jana Sobieskiego*, opr. L. Kukulski, Warszawa 1966; *Listy miłosne dawnych Polaków*, wybór M. Misiorny, Kraków 1971; A. Sajkowski, *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*, Poznań 1981.

mążpójściu także odjechały od rodziców. Oprócz zwykle w takich wypadkach udzielanych rad, napomnień i wskazówek widać w nich dużo szczerego uczucia dla własnego potomstwa³⁴. Także w listach pisanych do mężów można dostrzec przejawy tej troski i pamięci, chociaż zdecydowanie ważniejsze stawały się w nich sprawy absorbujące mężczyznę, czy to sprawy polityczne czy troski gospodarcze, niejednokrotnie będące powodem, dla którego żona sięgała po pióro, pragnąc zawiadomić o nich przebywającego daleko pana domu. Ale nawet wówczas nie brakowało w nim słów wyrażających tęsknotę i troskę o zdrowie i pomyślność małżonka i wiadomości o dzieciach. Jednym z wielu przykładów jest chociażby korespondencja królowej Marysieńki z Janem III Sobieskim wymieniona między nimi w okresie odsieczy wiedeńskiej. Królowa pisząc z Krakowa we wrześniu i październiku 1683 roku przeplatała doniesienia o problemach w kraju (m.in. o Kozakach grożących buntem) troską o zdrowie króla i tęsknotą za nim. Jednocześnie potrafiła wpleść zabawny epizod o ich synu Konstantym, pieśczośliwie zwanym przez rodziców Amorkiem, któremu „usta się nie zamykają, wciąż się wybiera do swego tatusia, a po cichutku się mnie pyta, kiedy WC [waszmość] przyjedziesz. Wściekle tłucze biednego Aleksandra”³⁵. Widać zatem, iż niezależnie od tego, czy kobieta była prostą szlachcianką, magnatką czy królową, mąż i dzieci byli w samym centrum ich zainteresowań. Sprawy wielkiej polityki, bitew, układów i protekcji zawsze stanowiły jakby tło tego, co miało dla nich znaczenie podstawowe i najważniejsze.

Patrząc na nasze prababki, jak choćby na niejednokrotnie wspomnianą Marchocką czy Stanisławską, postrzegamy ich świat jako daleki w czasie i pod wieloma względami tak bardzo różniący się od naszego. Ale czy pomimo przemian zewnętrznych realiów, w których przychodziło żyć kobietom na przestrzeni stuleci, sam autoportret ulegał równie daleko idącym przekształceniom? Jest to zarazem pytanie o system wartości preferowanych przez kobiety poszczególnych epok. Dla historyka bardziej zajmującą kwestią jest stwierdzenie, na ile propagowany przez społeczeństwo staropolskie wzorzec tychże wartości był tworzony i akceptowany przez same białogłowy, a w jakim stopniu był modelowany i narzucany przez mężczyzn ustanawiających wszelkie zasady i normy ówczesnego funkcjonowania. I może, co ważniejsze, na ile popularyzowany kanon wartości i reguł postępowania sprawdzał się w niełatwej przecież staropolskiej codzienności? Czy pomagał kobiecie wypełniać jej życiowe zadania, czy raczej ją krępował? Wydaje się jednak,

³⁴ Zob. m.in. List Zofii Chodkiewiczowej do syna Hieronima czy Zofii Danielowiczowej do córki Teofili Sobieskiej, H. Malewska, *Listy staropolskie z epoki Wazów*, dz. cyt. s. 284–286 i 287–289.

³⁵ Maria Kazimiera d'Arquien de la Grange, *Listy do Jana Sobieskiego*, dz. cyt., s. 252.

iż białogłowy żyjące w tamtej epoce doskonale radziły sobie z własnym życiem. W razie trudności czy sytuacji dotąd im nieznanych, potrafiły im sprostać nie gorzej od mężczyzn, czego przykładem było chociażby samodzielne prowadzenie folwarków pod nieobecność ciągle wojujących w XVII wieku mężów. Mimo iż były wychowywane w duchu uległości i posłuszeństwa, wykazywały wiele zdecydowania, silnej woli i konsekwencji w dążeniu do celu (przykładem może być chociażby determinacja Marchockiej w sprawie wstąpienia do klasztoru). A przy tym nie ztracały tego, co najpiękniejsze: wrażliwości na sacrum, umiejętności kochania i współczucia, delikatności, troski o powierzone im pieczy dzieci i służbę. Były prawdziwymi kobietami i potrafiły umiejętnie korzystać z wpływu, jaki wywierały na świat mężczyzn, pozornie przez całe życie pozostając w ich cieniu.

Riassunto

Un autoritratto della donna nella Polonia antica

La storia di Polonia del Seicento e Settecento è scritta prima di tutto dagli uomini. Il lettore d'oggi vede la società di quell'epoca per mezzo del punto di vista "maschile". Ci sono pochissime testimonianze trasmesse dalle donne, che ovviamente in quel periodo non partecipavano alla vita sociale al pari degli uomini, nemmeno avevano la stessa istruzione. Perciò le opere scritte in quell'epoca dalle prime scrittrici polacche hanno un valore del tutto particolare. Ce ne sono rimaste due opere che sono una specie di autobiografia delle scrittrici stesse. Questi scritti fanno vedere nella luce un po' diversa la vita nella Polonia antica. La prima autrice Anna Maria Marchocka (1603-1652) è una religiosa, carmelitana scalza, che scrisse *Autobiografia mistyczna* (*Autobiografia mistica*). Quest'opera è una presentazione del suo cammino spirituale, ma nello stesso tempo è una fonte che fa conoscere la società di allora. L'altra opera *Transkrypcyja albo opisanie całego życia jednej sieroty* (*Trascrizione oppure una descrizione di tutta la vita di un'orfana*) venne scritta da Anna Stanisławska (1652 ca.-1700 ca.). Questo scritto non solo è una forma di autobiografia, ma presenta il mondo e i costumi delle donne di allora.

Le due opere presentate nell'articolo sono un arricchimento della nostra scienza sul ruolo della donna nella Polonia antica.

Traduzione: Krzysztof Tyburowski